

**Kamil Cecherz**  
**zaoczne studia sem I**

*Historia myśli pedagogicznej*

Recenzja:

***„Wychowanie w rodzinie polskiej  
od schyłku XVIII do połowy XX  
wieku.”***

pod red: Krzysztofa Jakubiaka i Adama Winiarza

Zbiór studiów „*Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*” pod redakcją **Krzysztofa Jakubiaka** i **Adama Winiarza**, z pewnością nie obejmuje zakresem badań całego pola studiów społeczno-pedagogicznych. Dla przeciętnego czytelnika książka może stanowić ciekawe źródło historyczne wzbogacone o rozważania nie tylko *stricte* pedagogiczne, ciekawy dobór artykułów bogatych w dygresje rozbudza ciekawość czytelniczą. W zestawieniu poszczególnych artykułów można doszukać się pewnej ciągłości, czytelnika może denerwować powtarzanie się „myśli” autorów w kolejnych artykułach, ale wydaje się to nieuniknione. Nie jest to praca wspólna acz zlepek poszczególnych artykułów, które możemy ze sobą porównać zestawiać, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Dużym atutem książki jest rozdział wstępny autorstwa **Sławomira Sztobryna** *Metahistoryczna perspektywa w badaniach myślą pedagogiczną poświęconą dziejom wychowania w rodzinie*. Artykuł ten jest zaproszeniem czytelnika do dalszej części książki, autor mrugając do niego „okiem” wypowiada ważne kwestie *Każda bowiem rekonstrukcja historyczna jest konstrukcją nowej rzeczywistości, w której „świat faktów” jest wtórny wobec świata poznającego podmiotu*. Sławomir Sztobryn nie mówi by czytać źródło w celu zapamiętania pojedynczych faktów, w jego artykule spotykamy się z istotą teorii badawczej. Dowiadujemy się o spojrzeniu metahistorycznym na pojedyncze fakty z przeszłości, jest ono dla ludzi oświeconych jest oczywistością, ale niewątpliwie dla laików zaproponowany schemat jest doskonałym kluczem do dalszych analiz faktograficznych. Zaproponowane wykresy dają nam jeszcze silniejszy wgląd w myśl autora, który podkreśla, że, nie ma jednej spójnej koncepcji przeszłości. Historia myśli pedagogicznej będzie, więc zawsze przedmiotem sporów, bowiem żadna koncepcja i analiza nie może być uznana za ostateczną. Sugestia zawarta w artykule nie jest pozbawiona znaczenia, ponieważ wkraczamy w dziedzinę historii myśli pedagogicznej nie już jako zwykli czytelnicy, ale jako badacze. W pełni możliwości dekonstrukcji faktów dokonanych przez autora źródła historycznego, jesteśmy także świadomi własnej pozycji czasowej. Sprawia ona, że niejednokrotnie nie jesteśmy w stanie wykroczyć poza ramy własnych wyobrażeń o rzeczywistości, jest, bowiem dla nas nieustannie niezmienna, nie potrafimy jej upłynnić.

Książka oscyluje wokół paru zasadniczych wartości - pojęć są to głównie: rodzina, dziecko, edukacja, patriotyzm, katolicyzm, kultura, polityka. Są to oczywiście słowa kluczowe, każde z nich odwołuje nas do osobnej „myśli”, ale oczywiście żadne z nich nie występuje osobno. Rzeczpospolita od schyłku XVIII do połowy XX wieku, przeszła nieprawdopodobną przemianę, połączenie tego w jedną sensowną myśl wydaje się wręcz niemożliwością, książka pt. *Wychowanie w rodzinie polskiej* daje wyrywkowy, lecz dość interesujący obraz zjawisk, do których prze myśl pedagogiczna. Zarys kolejnych przemian społecznych, ustrojowych, polityczno-gospodarczych i terytorialnych pozwala nam lepiej sobie unaocznąć ówczesną sytuację naszego państwa.

Państwo polskie stało się *Winkelridem narodów*, i nie możemy tego nie odczuć, zagłębiając się w poszczególne odwołania historyczne. Książka jest tylko rejestracją faktów z przeszłości, jednak, jeśli wierzyć, że przeszłości tak traumatycznej i ciężkiej dla Polaków ogarnia nas nie tylko „stosunek badacza”. Fakty z przeszłości rodzin polskich wydają się załącznikiem upadłych ideałów, stanowią „krzesiwo” potrzebne do wzniecenia upadłego patriotyzmu. Tematyka patriotyzmu jest poruszana w większości artykułów, to właśnie zaszczipiane dzieciom polskim przez matki ideały walki narodowowyzwoleńczej przyczyniły się do przetrwania narodu przez sto dwadzieścia trzy lata bez państwa. W czasie zaborów sytuacja w znacznej mierze zależała od sytuacji rodziny, która przechodziła przez kolejne kryzysy.

Moją szczególną uwagę zwrócił artykuł Adama Winiarza „*Czynniki determinujące proces wychowania w rodzinie polskiej doby niewoli narodowej (1795-1918)*” Jego praca zawiera wiele zaskakujących informacji na temat sytuacji bytowej rodziny polskiej. Adam Winiarz roztacza przed nami obraz niewyobrażalnej nędzy, głodu i bólu. W danych statystycznych

przedstawia gospodarczą „niepełnosprawność” wyniszczonej wojnami Polski. Adam Winiarz w swoim artykule zwraca uwagę na bardzo wiele aspektów kształtujących obraz polskiej rodziny, dość obszernie rozpisuje się o czynnikach demograficznych. Mogłoby się wydawać, że duża dzietność kobiet może wpłynąć pozytywnie na kształt narodu, jednak działało się całkiem odwrotnie, katastroficzna sytuacja ekonomiczna, w jakiej znajdowała się Rzeczpospolita, powodowała, że połowa urodzonych dzieci umierała. Co jednak nie przeszkadzało uwznioślać etosu-matki Polki, była ona nadzieją na odzyskanie niepodległości, bowiem czym większy naród tym większa nadzieja, rodzenie dzieci w pewnym okresie stało się wręcz dla Polek obowiązkiem. Dociekania Adama Winiarza skupiają się także na problemach braku higieny i niskiej konsumpcji oraz na ówczesnych warunkach mieszkaniowych. Wszystkie te problemy, które zarysowuje nam autor pracy można wrzucić do jednej teczki z tytułem „kronika upodlenia Polaków”, nam oczywiście chodzi o relację wewnątrz rodzin polskich. Kanalizację znali dwa tysiące lat temu Rzymianie, a w szybko rozwijających się polskich miastach ścieki wylewano na ulicę, nie jest trudno się domyśleć, jakie powodowało to choroby epidemiczne. Przyczyniały się one do śmiertelności dzieci. Typowe mieszkanie miejskie było duszne, czym biedniejszy lokator je zajmował tym było mniejsze, rzadko posiadało łazienkę albo toaletę. Zwykle zajmowało je czterech lokatorów, co również przyczyniało się do chorób.(suterena) Część Polaków mieszkała na poddaszach w i w komórkach o różnych wielkościach. Sytuacja na wsiach była jeszcze gorsza, ludzie zamieszkiwali domy nieraz „**wielkości kanapy**” całymi rodzinami. Niejednokrotnie chałupy z drewna nie posiadały podłóg, należy pamiętać, że wtedy wilgotność gruntów była większa jak wspomina Adam Winiarz. Nie trudno się domyśleć jak tak duża wilgotność może wpływała na małe dzieci. Autor wspomina o niedożywieniu dzieci, a wręcz niedożywieniu całych rodzin polskich. Wydaje się z początku to zaskakujące, że brak pożywienia jest tak silnym czynnikiem obciążającym naród polski. Trudno uwierzyć w to, że Polacy by zapewnić sobie warunki bytowe musieli mieszkać z krowami, bo przecież od ich życia zależało życie całej rodziny. Dzieci nie miały, co jeść, a więc i ubranie było im zbędne według rodziców. Dostawały je mając kilka lat, zazwyczaj po starszym rodzeństwie. Niedożywione dzieci były opóźnione w rozwoju somatycznym i umysłowym, brudne pozbawione opieki, ubrane w łachmany nie posiadały butów. Całą zimę spędzały przy piecu jak przytacza autor wypowiedziach ludzi z tamtego okresu.

Sytuacja bytowa Polaków oczywiście zmieniała się na przestrzeni lat, przedstawiony rys obejmuje warstwy najuboższe, nie możemy zapominać o szlachcie i bogatej inteligencji. Artykuł Adama Winiarza nie zamyka wyłącznie na zarysowanych przeze mnie problemach, mnie wydają się one najbardziej znaczące. Te, które kwestie, które nie zostały przeze mnie pojęte uzupełniają następni badacze.

Następnym zasadniczym zagadnieniem wydaje się tu edukacja narodu polskiego w czasie niewoli i po jej zakończeniu. Autorzy zarysowują w swoich dociekaniach dwa zasadnicze problemy: trudność kształcenia polskich dzieci i rodzin, oraz skutki z tym związane, podejmują także szeroko problem instytucji społeczno – pedagogicznych. Nie omijając przy tym wpływu instytucji kościoła katolickiego.

Cheć lepiej zrozumieć proces edukacji musimy zacząć od fundamentów, dla nas będzie to polskie dziecko, by lepiej unaocznąć sobie jak kształtowała się psychika małego człowieka musimy poznać tendencje wychowawcze będące wtedy nieodłączną częścią wczesnej edukacji. Jak dowiadujemy się z książki dawniej uczenie dzieci w domu było dość „modne”, książka dość szczegółowo opisuje pracę guwernerów, na przestrzeni lat. Ówczesnie guwernerzy nie spełniali ograniczali swych funkcji do roli nauczycieli, jak dowiadujemy się z opisów zamieszkali oni domy swoich pracodawców przez wiele lat, co łączyło z powstaniem więzi emocjonalnych. Guwerner, którego kwalifikację wychowawczą nie zawsze były wystarczające zastępował dziecku rodziców. Powodowało to komplikację w jego rozwoju

psychicznym i emocjonalnym. Dzieci były odseparowywane od rodziców, co ustanawiało pomiędzy nimi narastający dystans, rodzice nie uświadamiali sobie, że ich pociechy potrzebują ciepła, którego przecież często nie mogły zaznać od opłacanych opiekunów. Opiekunowie niejednokrotnie stawali się dla swoich wychowanków *biczem bożym*, jednak byli i tacy, których cechowała mądrość i rozważa. O czym przekonują nas opisy rozsypane w artykułach. Sposób kształcenia w ówczesnym okresie osadzony był na schemacie, który z czasem ulegał zmianom. Język polski w czasie zaborów był oczywiście systematycznie wypierany z „umysłów” Polaków. Z książki dowiadujemy się o panującej „modzie” na kulturę francuską, w szerszym lub węższym tego słowa znaczeniu. Maniera francuska bardzo szybko przeniknęła w objęcia polskiej szlachty, która pragnęła posługiwać równie dobrze dowcipem jak ten zacny naród. Co zaowocowało przysposobieniem sobie w nauce języków właśnie tego języka, należy tutaj zwrócić uwagę na to, że ówczesnie przyswajano znacznie większą ilość języków. Większa ilość znajomości języków świadczyła o wykształceniu. Tutaj rysuje nam się też charakterystyczny podział: kobieta, mężczyzna. Celowo pominię zagadnienie dotyczące dysproporcji w wykształceniu płci, których książka oczywiście nie pomija. Cały czas oczywiście cały czas odnoszę do wysokich i miejskich warstw społeczeństwa. Wspomniany podział był charakterystyczny dla sposobu kształcenia, mężczyzna będzie wstępował w arkana nauk ścisłych, filozofii i teologii; kobieta zaś ma prezentować się jako muza sztuk(gra na fortepianie, śpiew, taniec itp.), posługiwać się językami, znać podstawy religii, i towarzyską etykietę.

To oczywiście nie wyczerpuje tematu *edukacja dziecka w XIX i XX wieku*. W czasie zaborów sytuacja polskich chłopów była katastrofalna, szerzący się wtórny analfabetyzm pożerał nawet warstwy klasy wyższej, o ile wykształcenie dawniej było mile widziane wśród magnaterii teraz stało się zbędne.

W czasie zaborów nie szkoła, lecz rodzice odegrali rolę w kształtowaniu się świadomości młodego człowieka, wpajając mu podstawowe elementy życia społecznego. Jest to z pewnością strasznie oczywiste dla nas samych, ale czy na pewno? Rodziny chłopskie starały się kształcić swoje dzieci w duchu patriotycznym, przywołując często widmo przeszłości, opowieści o przodkach pozostawiały za sobą ślad, który przechodził z dziada na pradziada. Wszystkie patriotyczne uniesienia były wchłaniane przez małe dzieci. Można przypuszczać, że młodzi patrioci wyrosli na „legendach” o czynach bohaterów. Upływu lat jednak nie dało się jednak zatrzymać i powoli czyny zmieniały się jednak w legendy. Bohaterskie dokonania Polaków coraz mocniej zagrzebywał kurz przeszłości, Polska potrzebowała zrywu.

Czasy międzywojenne są różnie opisywane przez historyków **Wiesław Jamrożek** w swoim krótkim artykule „*Rodzina chłopska II Rzeczypospolitej wobec edukacji szkolnej*” przywołuje dość ponure konsekwencje związane z odzyskaniem niepodległości i kryzysem ekonomicznym. Pogłębiający się kryzys gospodarczy był bardzo niekorzystny dla kraju, a w szczególności dla wsi. Oczywiście na uwagę zasługują tutaj sytuacja polskich dzieci, która w czasach tak nam współczesnych wydają się wręcz nie do wyobrażenia. Kolejne dziecko stanowiło „trybik” w maszynie pracy, która przecież musiała wykarmić całą rodzinę, w której każda z osób miała ściśle przypisane funkcje. Jak dowiemy się z rozdziału: „*Wychowanie dziecka w przeciętnej rodzinie chłopskiej łączyło się zatem ściśle z procesem produkcyjnym i rodzinną organizacją pracy?*”. Wysyłali oni swoje pociechy do szkół w celu nauki czytania i pisanie, natomiast szkolne prace domowe postrzegali już jako strata czasu, nieśmiertelny „etos pracy” zdawał się nie gasnąć. Chłopi uważali, że „czas wolny” dziecka i zabawę za szkodliwe. Stąd też wysoka frekwencja w klasach I, II, III słabła coraz bardziej wzwyż, tam gdzie właściwie uczono. Ówczesne dzieci nie miały swobody sprzyjającej rozwojowi psychicznemu, jak stwierdziła **Helena Radlińska**: „*swobody i beztroski dziecięcej mąci się!.../na rozwoju staje się powodem jak gdyby kalectwa duchowego.*”

Książka analizuje również problemy dotyczące struktury rodziny oraz konsekwencje z tym związane. Na pierwszym miejscu wypadałoby zacząć od patriarchy, dominująca rola mężczyzny w rodzinie odznaczała się szczególnie wyraźnie na polskiej wsi. Gdzie rolę poszczególnych członków rodziny, wyznaczała cała społeczność wiejska. Matka, ojciec oraz dzieci byli zobligowani do spełniania określonych funkcji. Mężczyzna pan właściciel gospodarstwa, reproduktor, spełniał rolę „głównej” siły roboczej, to wokół niego skupiała cała władza nad morgami i to on dokonywał jej podziału. Gdy mężczyzna umierał nie pozostawiając męskiego potomka, gospodarka była skazana zwykle na klęskę. Matka wykonywała właściwie najwięcej obowiązków, poza wychowaniem małych dzieci nie była zwolniona z mozolnej pracy w polu kilkanaście godzin na dobę. Kobieta razem z dziećmi była własnością ojca, częścią jego gospodarstwa. Oczywiście sytuacja chłopów zmieniała się w poszczególnych okresach, jednak książka nie wiele poświęca uwagi emancypacji wiejskich kobiet, o ile możemy mówić o takim zjawisku. Podkreślam jednak to, moje rozważania czytelnicze są wynikową przeczytanych rozdziałów, książka nie posiada chronologii, a artykuły dotyczą dość luźno powiązanych kwestii.

Książka skąpo podejmuje temat emancypacji kobiety, natomiast autorzy przypisują jej znaczną rolę jako elementu składowego rodziny. Praca opisuje procesy konstruowania się więzi między matką a dzieckiem. Zainteresować nas tu może artykuł Eleonory Sapii – Drewniak: *„Rola matki wiejskiej w okresie międzywojennym na Śląsku”*. Regiony, o których wspomina autorka są dla nas szczególnie ważne, to właśnie na tym terenie rozegrała się etniczno-kulturowa walka między odłamkami polskimi a Niemiec. Obok siebie żyły rodziny posługujące się językiem polskim oraz niemieckie, nie mogło to pozostać bez zgrzytów politycznych i kulturowych. Wiele rodzin uległo germanizacji w mieście, wieś natomiast wydała się oporna na ciosy zachodniej kultury. Można domniemywać, że to właśnie owe konserwatywne poglądy chłopów, spowodowały utrwalenie polskiej tradycji. O tym jak żyć przecież człowiek na wsi dowiadywał się z dziada na pradziada. Matki w czasach, gdy chodzenie do niemieckich szkół było obowiązkiem, uczyły swe dzieci pisać i czytać po polsku.

Spółeczeństwo i kultura Rzeczypospolitej w znacznej mierze zostało ukształtowane przez kościół katolicki - to kolejny ogólnik, ale musimy zdać sobie z niego sprawę, by omówić problematykę książki pod red. Krzysztofa Jakubiaka i Adama Winiarza. Jednak czy przemiany społeczno-kulturowe będą istotne z perspektywy naszych rozważań? Nie, jeśli dotyczą szerokiego zakresu dywagacji na tematy odległe i nie mające dla nas szczególnego znaczenia. Tak, jeśli dotyczą *stricto* problematyki naszych badań i warunkują określone wnioski dotyczące tematu. Katolicyzm rzuca promień światła na zatarte granice Polski, na religii budowaliśmy swą dumę, moralność, zasady etyki, patriotyzm, wiarę. Dobrze problem obrazuje jest sytuacja Polski w okresie międzywojennym i w czasie wojny. Odsyłam czytelników do artykułu **Jana Pacyno** „*Problematyka rodziny w działalności archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w latach 1930 – 1939*” Ogólnie rzecz biorąc AI AK zajmował się szeroko pojętą działalnością na rzecz rodzin polskich. W założeniach Instytutu osobami oddziałującymi na rodzinę mieli być asystenci kościelni, duchowni o wysokich kwalifikacjach. Kapłan musiał posiadać wiadomości z różnych dziedzin naukowych takich jak socjologia, psychologia, pedagogika. Od takiego człowieka wymagano nieprzeciętnych cech charakteru, nie była to praca dla laików, asystent musiał dysponować niezwykłą zaradnością. Asystenci zmagali się z pracą, która wymagała siły zarówno fizycznej jak i psychicznej. Jeden asystent kościelny działał na terenie swojej parafii, która obejmowała grupę rodzin. AI AK organizowało poradnie dla rodziców, zajmujące się działalnością wychowawczą polskich rodzin. Głównym ich zadaniem było kształtowanie poglądów rodziców na temat wychowywania dzieci. Poradnie zajmowały się również w mniejszym

stopniu pośrednictwem śródmałżeńskim, rozwiązywaniem napięć w związkach oraz doradztwem zawodowym.

Dogmaty kościoła katolickiego Polska na trwałe ustaliła w swej kulturze narodowej, co przyczyniło się do powstania „idei wspólnej walki”. Kościół przez wieki jednoczył polskie plemiona oraz narodowości spajał kulturę nadając jej jednolity wymiar. Apogeum prześladowań, ale także i największej aktywności księży był czas drugiej wojny.

*„Terytorium Polski było przewidziane do całkowitej germanizacji. Plan, nazwany „Generalplan Ost” przewidywał deportację na wschód milionów Polaków, a zaludnienie go ludnością niemiecką. Miała tu pozostać jedynie część ludności polskiej na usługach „wyższej rasy”, niezbędna do funkcjonowania gospodarki. Kategorie ludności polskiej uznane jako wrogie Rzeszy, przeznaczone były do zagłady biologicznej. Do tej grupy należało duchowieństwo katolickie. Na kanwę polityki zagłady narodu nałożyło się dotkliwie prześladowanie Kościoła katolickiego. Założenia ideologiczne Hitlera wobec chrześcijaństwa tu znalazły wzmocnienie o nowe elementy. W mentalności niemieckiej, jeszcze od czasów pruskich i Kulturkampfu zawsze postrzegano katolicyzm polski jako ostoję tożsamości narodowej, który uniemożliwił germanizację w czasach zaborów. Artur Greiser, gubernator Kraju Warty, przekonywał wielokrotnie w swoich wystąpieniach politycznych, że duchowieństwo polskie pozostawało neutralne tylko wtedy, gdy nie chodziło o kwestie niemieckie. Stąd, jako z natury wrogie narodowi niemieckiemu i nowemu porządkowi w Europie, powinno być przeznaczone tylko na wyeliminowanie.”<sup>1</sup>*

Powyższy fragment ilustruje, „nienawiść” Rzeszy Niemieckiej do duchowieństwa polskiego. Postępowanie nazistów nie było tylko zwykłym „barbarzyńskim” wybrykiem skierowanym w polski naród, ale działem głęboko ideologicznym i zamierzonym. Hitler zdawał sobie sprawę z mentalności Polaków, z ich silnego przywiązania do spraw religijnych, wszystko to, co religijne mogło tylko krzewić ich wiarę w zwycięstwo. Polacy przecież nie mogli zapomnieć o *Czarnej Madonnie*, Polska teraz cierpiała jak Chrystus na krzyżu. Dogmaty kościoła katolickiego przyczyniły się do wypracowania przez Polaków własnej ideologii; swego antyhitleryzmu popartego męczeńską walką i cierpieniem.

Powyższe odwołania nie pozostaną dla nas przypadkowe, należy pamiętać, że życie podczas wojny nie umarło ono cały czas dawało znaki swego istnienia tyle, że „pod ziemią”. Opracowanie nie w pełni wyczerpuje wskazanej tematyki, której podjęcie wydaje się nam niezbędne dla opisanie wszystkich kategorii związanych z wychowaniem w rodzinie w czasach międzywojennych.

Książka natomiast nieco szerzej analizuje problem edukacji przed 1939 artykuły **Jana Pacyno, Danuty Dyryndy, Agnieszki Stopińskiej – Pajak**. Artykuły te podejmują między innymi problemy propagowania kultury oraz wiedzy na terenach II Rzeczypospolitej. **Agnieszki Stopińskiej – Pajak** wspomina w swym artykule o popularyzacji wiedzy społeczno-kulturalnej i pedagogicznej za pomocą kalendarzy. Rzecz miała miejsce w okresie Polski międzywojennej jak dowiadujemy się ze źródła, początkowo nawet trudno uwierzyć, że to właśnie kalendarze odegrały tak znaczącą rolę w transmisji wiedzy. Były one niejednokrotnie obok książeczki do nabożeństwa, jedynym źródłem informacji o świecie. To w nich zawarta była podstawowa wiedza, którą posługiwali się ludzie. Od porad lekarskich po różnego rodzaju gusła, piosenki, wiersze i złote myśli. Kalendarz mógł czytać każdy, nie wymagał on od odbiorcy specjalistycznej wiedzy, był popularną formą przekazu, odpowiadał na pytania wszystkie ważne czytelnika, w prosty i przystępny dla niego sposób.

Tego dowiadujemy się z ust **Agnieszki Stopińskiej – Pajak**, nasz pogląd możemy zweryfikować na podstawie zachowanych nielicznych „okazów”. Trudno się jednak nie zgodzić ze stanowiskiem autorki, bo i dziś kalendarze, choć już nie mają tak silnego

---

<sup>1</sup> W. Frątczak, La persecuzione della Chiesa nella Polonia sotto l'occupazione nazista (Prześladowanie Kościoła w Polsce podczas okupacji hitlerowskiej), w: Copia Publica Processus beatificationis S.D. Antonii Juliani Nowowiejski et Sociorum, Roma 1994, vol. I, 68-70.

ideologicznego oddziaływania, są bardzo popularnym uzupełnieniem domu. Zdają się nie tracić swej dawnej świetności, wiedza w nich zawarta jest ciekawostką dla naszych dzieci.

Artykuł **Danuty Dyryndy** kreśli problem wzajemnego współdziałania nauczycieli i rodzin na Śląsku. Ziemia tę ogarnęła nie tylko potrzeba popularyzacji wiedzy, ale także istniejąca konieczność uświadamiania społeczeństwa o roli pedagogicznych przeobrażeń. Ludzie musieli zdać sobie sprawę z radykalnych przemian, jakie muszą się dokonać. Na przełomie lat 1919-1939 nauczycielstwo polskie w tym właśnie regionie państwa wykazywało dużą aktywność edukacyjno-pedagogiczną, co jednak nie zawsze przekładało się na wymierne wyniki. Zdecydowała o tym w dużej mierze sytuacja ekonomiczno - społeczna tego regionu, Śląsk był przecież terenem mocno uprzemysłowionym, większość ludności była zatrudniona w przemyśle. Wskaźnik ten wzrastał przez kolejne lata. W województwie Śląskim brakowało inteligencji, był to skutek polityki zaborców. Nie był to problem jedyny, Śląsk był podzielony pomiędzy dwie narodowości, strona niemiecka podjęła ostrą kampanię, mającą na celu zapisywanie polskich dzieci do niemieckich szkół. Polacy nie mogli pozostać z tą wiedzą, ponieważ kroki czynione przez Niemców oznaczałyby wynarodowienie narodu polskiego, utratę przez rodziny polskie świadomości istnienia.

Przyjrzyjmy się postanowieniu:

*„Poznanie ludzi wśród których się pracuje, poznanie stosunków domowych, w jakich wychowuje się młodzież, jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem kierownika. Winien on jak najczęściej przypominać ten obowiązek także innym nauczycielom. Niechaj i oni poznają się z rodzicami”<sup>2</sup>*

Ówczesnie przywiązano dużą rolę do kształtu relacji nauczyciel (pedagog) – rodzina – dziecko. Kształtujące się przez lata stosunki, są owocem różnego rodzaju inicjatyw ze strony rodziców. Obopólna współpraca wiąże się z wypracowywaniem coraz lepszych idei wychowawczych.

---

<sup>2</sup> J.Żebrak, *Stanowisko i obowiązki kierunku szkoły*, „Miesięcznik Pedagogiczny”, 1925, nr.10 str. 273